Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 15 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 75

Dwunasta lista zdobywców premji na str. 6-ej.

Ciężkie chmury nad Genewą.

Obecna sesja jest monopolem niemieckim i dlatego Polska nie może natychmiast otrzymać miejsca—oświadcza Stresseman.

Benesz chce zrezygnować ze swego miejsca na korzyść Polski.

Genewa, 14 marca.

Zapowiedziane wczoraj przez Vander veldego na popołudniu nowe zebranie członków rady zostało odwołane. Dziś w gmachu ligi zupełna pustka. Pośrednictwo między Niemcami a radą przeprowadaz markiz Ishii, mieszkający w Metropolu razem z Niemcami i Benesz, mieszkający w Beau-Rivage, razem z anglikami.

Briand konferował popołudniu z Chamberlainem, poczem o godz. 19-ej wyjechał z Metropolu, zapewne do Ishiego.

Panuje przeświadczenie, że jeszcze dzisiaj musi nastąpić wyjście z chaosu.

Omawiana dziś kwestja miejsca nie stałego dla Polski, skomplikowana jest kwestją wyboru przedstawiciela małej ententy do rady we wrześniu. Istnieje projekt, b yw miejsce Szwecji wybrać Finlandję, a w miejsce Czechosłowacji--Jugosławję. Benesz wczoraj był gotów zrezygnować ze stałego miejsca w radzie, tymczasowo na rzecz Polski, pod warunkiem otrzymania gwarancji, że od września będzie utworzone nowe miejsce. Niemcy odmówili nawet tej gwarancji. Dziś stanowisko delegacji niemieckiej podobno jest miększe, skutkiem czego znowu mówi się o wyborze Polski już w marcu.

Genewa, 14 marca.

Znamiennym wypadkiem dnia była długa rozmowa, jaką miał Briand wieczorem ze Stresemannem.

Streszcza się ona w dwuch oświadczeniach, które uzyskali korespondenci pism polskich.

Briand oświadczył:

— Dla nas ostatecznym i nieodwołalnym warunkiem jest jednoczesne wejście do rady Ligi Polski i Niemiec.

— Ja też uważam — oświadczył Stresemann — że Polska powinna wejść do rady.

— Ale nie zaraz, nie podczas sesji, będącej niejako monopolem niemieckim, gdyż tego nasza opinja publiczna nie zrozumie.

Rozwiązania są tylko dwa: albo odstąpienie miejsca Polsce przez Szwecję albo odłożenie wszystkiego, nie wyłączając przyjęcia Niemiec, do września, a przynajmniej do czerwca.



— Panie Gancegal, ma pan jakiś dobry towar na składzie?...
— Mam trzy gatunki angielskiego towaru...
— Jakie?
— Jeden całkiem angielski, drugi prawdziwy angielski, a trzeci angielski.



— Dziwna rzecz, we wszystkich romansach piszą o ludziach umierających z miłości, a ja jak długo żyję, nie widziałam ani jednego takiego człowieka.
— Ale zato takich, co się urodzili z miłości jest bardzo wielu...

Groźny pożar w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego № 156

Łódź, 15 marca.

Ubiegłej nocy, straż ogniowa została zaalarmowana wieścią, iż

w domu przy ul. Kilińskiego 156, wybuchł pożar.

Gdy II oddział przybył na miejsce, płomienie buchały już z okien I piętra, z z mieszkania p. Franciszka Jabłońskiego

Straż przystąpiła natychmiast do akcij ratowniczej, zabezpieczając równocześnie II piętro domu oraz sąsiednie budynki.

Pożar rozszerzał się z przerażającą szybkością, ogarniając cały sufit mieszkania, z którego poczęły spadać wiązania i tynk, niszcząc umeblowanie i rzeczy, których nie zdążono wynieść.

Po dwugodzinnej, wytężonej pracy, pożar został zlokalizowany, pozostawiając jedynie po sobie doszczętnie zniszczone mieszkanie.

Dzięki energicznej akcji straży, zdołano uratować drugie piętro domu. — Uszkodzona została jedynie podłoga.

Pożar powstał przez zapalenie się belki w przewodzie kominowym.

Strat nie zdołano narazie obliczyć, są one jednak dość znaczne.

Narzeczona osławionego Mikityna
została onegdaj aresztowana we Lwowie.
Łukomski i Kajdan nie mieli racji.

Ze Lwowa donoszą:

Wielką sensację w mieście wzbudziło

aresztowanie pierwszej narzeczonej Mikityna, Marji Bumba

i niejakiego Mikołaja Poturcja, którego nazwisko znane jest z procesu Steigera i Jegera.

Jak wiadomo, Mikityn jeszcze w czasie procesu Jegera zeznał, że Poturej jest przywódcą lwowskiej organizacji komunistycznej, do której wciągnął Pańczyszyna i

brał udział w zamachu na prezydenta Wojciechowskiego.

Łukomski i Kajdan twierdzili natomiast, że nazwisko Poturcja jest zmyślone i że osoba taka wcale nie istnieje.

Przed kilku tygodniami policja polityczna otrzymała wiadomość, że w domu przy ulicy Jura 1 zbierają się jakieś podejrzane osoby wobec czego roztoczono obserwacje nad tym domem.

Onegdaj wieczorem funkcjonarjusze policji politycznej zauważyli podejrzanego jegomościa, który wszedł do bramy wyżej wymienionego domu.

Nieznajomy wszedł do mieszkania Marji Bumba, gdzie przeprowadzona rewizja wykazała skład bibuły komunistycznej i czerwone transparanty z antypaństwowemi napisami.

Marja Bumba została aresztowana wraz z nieznajomym, który w urzędzie śledczym wylegitymował się jako Mikołaj Poturej.

Dziś—8,15—8,17.
Tendencja dość mocna.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych płacono za dolary 8.15, żądano 8.17. Tendenceja mocniejsza. Materjału brak.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 37.86
Szwajcarja 149.87
Nowy Jork 7.78
Paryż 28.30

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 8.10.
Tendencja utrzymana.

Robotnicy--drukarze strejkują!
Dziś o godzinie 9 rano porzucili pracę we wszystkich fabrykach.

W onegdajszym numerze „Expressu“ podaliśmy, iż robotnicy-drukarze zatrudnieni w przemyśle włókienniczym,

zagrozili przystąpieniem do akcji strejkowej.

w razie nieuwzględnienia ich żądań, co do przywrócenia dla tej kategorji robotników dawniejszych płac, a mianowicie płac z roku 1924.

Wobec stanowczej odmowy ze strony przemysłowców, w sobotę przed południem odbyć się miała w tej sprawie konferencja przedstawicieli robotników z inspektoratem pracy.

Konferencja do skutku nie doszła, wskutek czego, onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu O. K. Z. Z. przy ul. Narutowicza 50, ogólne zebranie robotników-drukarzy, na którem postanowiono w razie nieuwzględnienia ich żądań przez przemysłowców

dziś po południu rozpocząć strejk.

W ostatniej chwili jednak dowiadujemy się, iż robotnicy- drukarze zdecydowali się przystąpić do strejku

już dziś rano i o godzinie 9-ej porzucili pracę we wszystkich fabrykach.

Zorganizowana komisja strejkowa urzęduje w lokalu O.K.Z.Z. przy ul. Narutowicza 50.

Kraj bez stolicy i stolica bez kraju.

—::—

Anomalja czasów powojennych.

Wiedeń, w marcu.

Przeczytawszy powyższy tytuł, mógłby łatwo kto sądzić, że będzie tu mowa o jakimś egzotycznym świecie z nieuregulowanemi, a przynajmniej odmiennemi od naszej cywilizacji formami bytu. Byłaby to gruntowna pomyłka, bo kraj taki i taka stolica leżą w samem centrum Europy i nam wszystkim dobrze znane. Są nimi ni mniej ni więcej, tylko Austrja dolna, oraz dawna stolica Austro-Węgier Wiedeń.

Bowiem, po myśli konstytucji nowego austrjackiego państwa związkowego Wiedeń wchodzi w skład związku jako oddzielna zupełnie jednostka — coś na kształt osobnego stanu, gdybyśmy przeprowadzili porównanie ze Stanami Zjednoczonemi amerykańskiemi.

Z tego ustroju politycznego wynikają liczne groteskowe anomalje. Wiedeń który politycznie musi być uważany nie tylko za miasto, ale i za kraj, jest naokół otoczony odrębnym krajem — Dolną Austrją. Natomiast siedziba rządu dolno-austrjackiego (Landesregierung przy Herrengasse) znajdując się w Wiedniu, jest właściwie na obcem terytorjum.

Ten zawikłany stan rzeczy, przypominający jakąś skomplikowaną łamigłówkę krzyżykową, skłania pewne sfery Dolnej Austrji do wysunięcia żądania przeniesieniu rządu dolno - austrjackiego z Wiednia do innego miasta, które w ten sposób zostałoby nową stolicą tego kraju. W dążeniu tem zaznacza się z jednej strony dawno już istniejąca animozja prowincji niemieckiej Austrji do Wiednia, z drugiej ambicje i interesy partykularne poszczególnych miast, któ re pragnęłyby zyskać w ten sposób na znaczeniu i rozwoju.

Do godności stolicy aspirują w pierwszej linji St. Poelten, Wiener Neustadt i Baden.

Spadkobiercą 100 milj.

został czeski urzędnik policyjny.

Praga, w marcu.

Już w roku 1923 doniosły dzienniki, że niejaki Adam Nawratil, urzędnik policyjny jest potomkiem znanego mieszczanina praskiego Tobiasza Sztefka, wygnanego po bitwie pod Białą Górą przez cesarza Ferdynanda II., który też skomplikowała.

Nawratil jako potomek tego rodu jest dziedzicem całego skonfiskowanego majątku.

Tymczasem historja się obecnie nieco skompromitowała.

Tobiasz Sztefek, wygnany za udział w buncie przeciw Habsburgom, przeniósł się wraz rodziną do Niemiec.

Obecnie według ustaw czeskich powinien skonfiskowany ongiś majątek, zwrócony być dziedzicom mieszczaniana. To jest jednak narazie nie do pomyślenia, ponieważ wynosi on dziś przeszło sto miljonów koron.

Sprawa jednak skomplikowała się i z drugiej strony, gdyż wskutek wrzawy narobionej w prasie, zgłosili się obecnie Karol Sztefek, kupiec z Prościejowa, Jan Sztefek, rolnik z Ostasławic i Fr. Sztefek z Zadwernje, który twierdzą, ich genealogję aż do roku 1690. sza Sztefka.

Bez wszelkich wątpliwości stwierdzono ich prawo do majątku, zbadawszy ich generalogję aż do roku 1690.

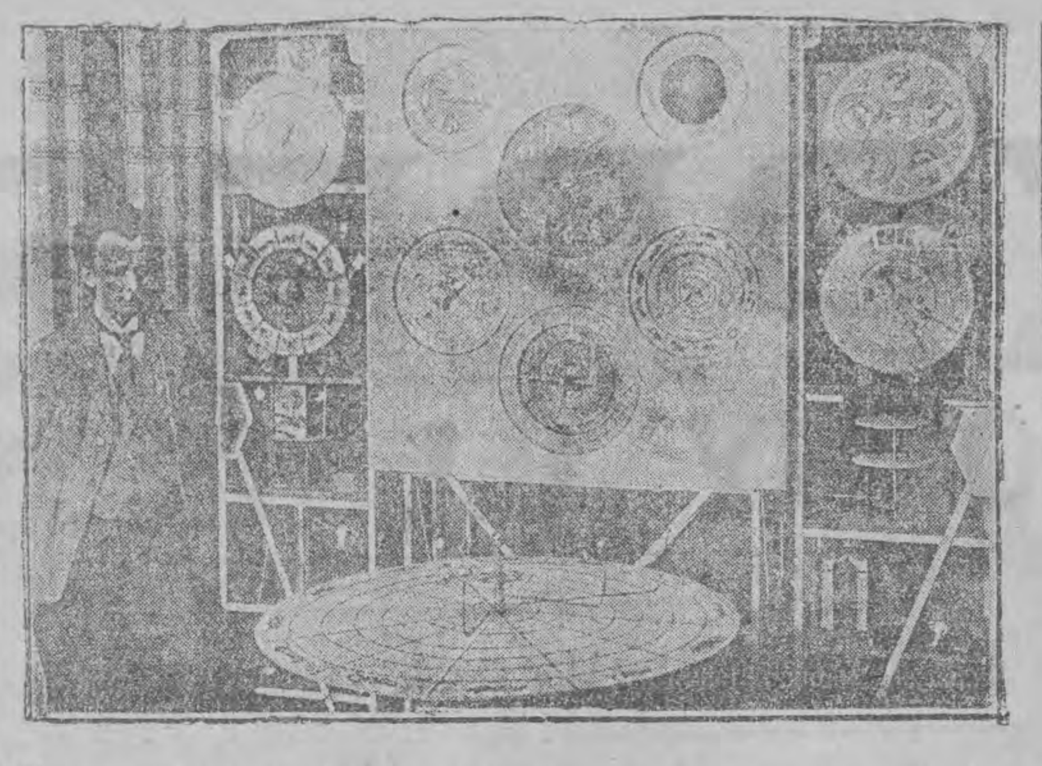
Wytoczyli oni proces państwu czeskiemu o zwrot należnego im majątku, a przynajmniej jego części.

Niepokój na granicy Afganistanu.

Londyn, 14 marca

Donoszą z Pendżabu o wybuchu niepokojów na granicy Afganistanu.

Mianowicie kilka szczepów Afganów przez przesmyk Chaibera wdarło się do Indji angielskich. Władze angielskie wysłały oddziały wojsk kolonjalnych dla usunięcia niepożądanych gości z terytorjum angielskiego.



Nowy wynalazek niemieckiego zegarmistrza Oswalda Schulza, który skonstruował precyzyjny zegar astronomiczny, wyobrażony na naszej ilustracji.



w całym szeregu inowacji w dziedzinie dekorowania głowy kobiecej białe peruki cieszą się największem powodzeniem. Fotografja nasza przedstawia klasyczny model tej nowej mody.

Jak się „poprawia" brzydkie nosy?

Nieestetyczne błędy natury może skoregować chirurg z wielką łatwością

Zgrabny, prosty nosek—dziełem kilku minut.

Przestępcy korzystają z najnowszej zdobyczy nauki i zmieniają sobie fizjognomje.

Starą jak świat jest uwaga, że człowiek nigdy nie jest zadowolony ze swego losu i zawsze dąży do jego polepszenia. Uwaga ta dotyczy zarówno wszystkich dziedzin życia człowieka, jak i jego zewnętrznego wyglądu, a więc i jego własnego... nosa.

Każdy człowiek chciałby mieć nos: większy, mniejszy, węższy, szerszy, bardziej szpiczasty, bardziej tępy, dłuższy albo krótszy od tego, który posiada. Jeżeli komuś zależy na zmianie kształtu swego nosa, to powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, czy taki lub inny nos będzie harmonizował z całością twarzy. Nos zadarty razi w twarzy o typie semickim, tak jak nos haczykowaty na obliczu murzyna. Nos haczykowaty jest bezwątpienia brzydki, ale jest on jedynym, który odpowiada twarzy o typie semickim.

Jednak nosy anormalne wymagają ukształtowania przy pomocy zabiegu chirurgicznego.

Operacje nosa datują się od bardzo dawnych czasów. Dla dopełnienia braków czyjegoś nosa używano dawniej ciała innego osobnika.

Nowoczesna chirurgja wycina do tego celu niezbędne części kostne lub chrząstki z ciała osoby operowanej.

Pomimo, że transplantacja daje się doskonale zaleczyć, pozostaje jednak możliwość, że przeniesiona tkanka z czasem ulegnie niekorzystnym dla kształtu nosa zmianom. Ostatnio powrócono do niepszonej oczywiście metody, przenoszenia tkanki obcego ciała na osobnika operowanego, bardzo często zdarza się jednak, że

przeniesiona tkanka nie zrasta się z tkanką otaczającą,

przyczem występuje opuchlina lub inne objawy w organizmie operowanego. W jednym z ostatnich numerów „Wiedeńskiego Tygodnika Medycznego" dr. E. Eitner omawia

operację upiększającą nosa,

przy której stosuje się wkładki z kości słoniowej. Kość słoniowa stanowi jakby podkład prostej linji nosa, częściowo zaś podpórki służące do wyprężenia innych miejsc, gdzie to wyprężenie jest konieczne.

Operacji takiej poddają się ludzie o nosach zadartych, rozpłaszczonych, obdarzonych zagłębieniami lub garbatych, które to nosy nie dadzą się wyrównać przez zwykłe usunięcie chrząstki.

Najtrudniejszem jest przygotowanie odpowiedniej wkładki z kości słoniowej, tak aby stała się ona rusztowaniem które z czasem obrasta mięsem oraz nie wywierało nacisku wewnętrznego.

Dla każdej poszczególnej operacji przygatawia się 3 lub 4 wkładki różniące się pod względem wielkości i kształtu, z tych kilku dobiera się odpowiednią. Aby je uczynić lekkiemi i giętkiemi zwapnia się kość słoniową.

Dzięki nowoczesnej technice,

możliwem jest przekształcenie nosa w ciągu kilku minut.

Operacja jest prawie bezkrwawą i dokonywa się jej przez wsunięcie wkładki otworami nosa na miejsce przeznaczone. Operacji tej nie można dokonywać na dzieciach, gdyż nos dosięga swego ostatecznego rozwoju w wieku młodzieńczym.

Zmiana kształtu nosa zmienia wyraz twarzy,.

z tej zdobyczy techniki operacyjnej korzystają przestępcy znani policji, aby się uczynić niepoznawalnymi.

Złoczyńcom starającym się w ten sposób zyskać wygląd odmienny od poprzedniego udaje się to w małym stopniu. Ogląda się uważnie fotografję i widzi się małą różnicę w wyrazie twarzy, identyczność pozostaje nienaruszona.

Zmiana profilu nie ukryła jeszcze żadnego złoczyńcy przed policją.

Posiada ona bowiem dokładniejsze dane tyczące się jego wyglądu zewnętrznego.

Słynna wróżka monachijska

zasiądzie na ławie oskarżonych.

W obronie jej stają dygnitarze, którzy stwierdzają prawdziwość jej przepowiedni.

Monachjum, 14 marca.

Prasa monachijska zapowiada sensacyjny proces, który wywołuje wielkie zainteresowanie w Monachjum.

Oskarżoną jest niejaka Klara Reichhardt, znana ze swych wybitnych zdolności wróżbiarskich.

Przestępstwo, o które oskarżona jest wróżbiarka, polega na przekroczeniu przepisów policyjnych, które w Bawarji zabraniają surowo zajmować się przepowiadaniem przyszłości i wogóle podobnemi praktykami.

Zdaniem prasy, adwokat, który ma powierzona obronę oskarżonej, nie będzie miał ciężkiego zadania. Praca jego będzie przedewszystkiem polegała na wykazaniu sedziom różnicy, jaka zachodzi między zdolnościami jasnowidza, a szarlatanerja, tem bardziej, że wszystkie wróżby Klary Reichhardt sprawdziły się.

Klijentelę jasnowidzącej stanowili wysocy dygnitarze bawarskiego rządu i członkowie, należący do elity towarzyskiej w Monachjum.

Znane są powszechnie opinji bawarskiej publicznej fakty, iż jasnowidząca **przepowiedziała b. ministrowi Bawarji Erhardowi Auerowi, że dokonany zostanie na niego zamach.**

Rzeczywiście w kilka tygodni na Auera dokonano zamachu. W innym wypadku żonie jednego z bawarskich ministrów przepowiedziała Klara Reichhardt, że w niedługim czasie dokonana u niej zostanie rewizja domowa ze strony przeciwnika politycznego jej męża.

Rzeczywiście, w ciągu 5 tygodni od daty przepowiedni, dom został kompletnie splondrowany przez przeciwnika politycznego ministra, który wdarł się do mieszkania pod pozorem, że chce wynająć wolny pokój.

Liczni znajomi Klary Reichhardt stwierdzają jednogłośnie, że przed wybuchem wojny, w końcu 1913 roku i na początku 1914 roku, jasnowidząca przepowiedziała krwawe walki między rosjanami a niemcami i śmierć conajmniej dziesięciu znanych wybitnych wojskowych nie mieckich.

W 1917 roku, na kilka tygodni przed znanemi krwawemi rozruchami na ulicach Monachjum między komunistami i ich przeciwnikami — **Reichhardt przepowiedziała wojnę domowa ze wszelkiemi szczegółami.**

Tak więc sąd monachijski będzie miał trudne zadanie skazania za przestępstwo przepisów wróżbiarki, której przepowiednie się spełniły.



— Podobno ten łotr zabrał ci żonę, co?..
— Gorzej... Chce mi ją teraz zwrócić...



— Bardzo ładny obraz... Tylko dlaczego wiedźma ma jasne włosy?..
— Moja żona jest przecież blondynką



— Kiedy mogę pani złożyć wizytę?..
— Najlepiej niech pan przyjdzie tak między wtorkiem, a środą...

Ratujcie mnie! Ja chcę żyć!..

—:o:—

Narzeczony okradł ją i porzucił...—Z rozpaczy wyskoczyła z drugiego piętra... —Amputowano jej nogę... — Możecie ją spotkać na ulicy Pańskiej...

—:o:—

Z tragedji życiowych bruku łódzkiego.

Łódź, 15 marca.

Smutne czy wesołe, życie trzeba przeżyć do końca, kielich jego wysączyć do dna.

Z humorem, czy z odwagą rozpaczy wychylić go trzeba.

A nawet i w nieszczęściu nie znika jeszcze radość życia u ludzi obdarzonych bujnym temperamentem.

Joie de vivre objawia się niekiedy w sposób przejmujący: gdy okaleczenie ciała pozbawia postać ludzką harmonji, gdy piękny kwiat ciała ludzkiego zostaje brutalnie zeszpecony.

— — — — — — —

Przed kilku miesiącami przy ul. Nowo-Zarzewskiej 20, mieszkała w skromnej izdebce 21-letnia robotnica fabryczna Marja Wodzińska.

Skromna i pracowita, stroniła od swych koleżanek, które po spędzonej pracy w fabryce, spotykały się ze znajomymi i wesoło spędzały czas.

Najmilszem zajęciem Wodzińskiej było, po powrocie z fabryki do domu, haftowanie poduszek, które następnie sprzedawała, powiększając sobie w ten sposób skromne dochody.

Pewnego razu poznała u koleżanki młodego przystojnego chłopca, który przedstawił się jej jako Adolf Sosnowski, zamieszkały przy ul. Wolborskiej Nr. 18.

Młodzi poznali się bliżej i po krótkim czasie p. Adolf występował już w charakterze oficjalnego narzeczonego Wodzińskiej, która zmieniła się do niepoznania pod jego wpływem.

Dawniej poważna i milcząca, obecnie przepojona wielką miłością, napełniała dom cały wesołemi piosenkami i beztroskim śmiechem.

Była szczęśliwa i cieszyła się tem szczęściem jak małe dziecko.

Minęło kilka tygodni i Wodzińska coraz częściej naprowadzała rozmowę na temat ślubu, starając się jaknajbardziej go przyspieszyć.

Sosnowski starał się zwykle zmienić temat rozmowy, wreszcie zdecydował się jednak, lecz oświadczył narzeczonej że nie posiada pieniędzy, nie może więc myśleć o szybkim terminie ślubu.

Wodzińska, której jednak zależało na tem, zdecydowała się oddać narzeczonemu wszystkie swe oszczędności.

Na to tylko czekał p. Sosnowski.

Następnego dnia zniknął. Wszelkie poszukiwania biednej dziewczyny były bezskuteczne, a nawet okazało się, iż adres podany przez „narzeczonego" był fałszywy, gdyż w domu przy ulicy Wolborskiej 18, co stwierdził gospodarz, Sosnowski nigdy nie mieszkał.

Rozpacz młodej dziewczyny trudno opisać. Wreszcie po wielu bezsennych nocach, Wodzińska postanowiła skończyć z tem życiem.

Niespostrzeżona przez nikogo, otworzyła nad ranem okno i... skoczyła z wysokości drugiego piętra wdół.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast karetka pogotowia ratunkowego i lekarz przystąpił do opatrunku denatki, która po przyjściu do przytomności, ze łzami w oczach krzyczała: „Ratujcie mnie, na miłość boską ja chcę żyć"!

Przewieziono ją do szpitala św. Józefa, a ponieważ okazało się, iż jedna noga jest zupełnie zdruzgotana, po kilku dniach Wodzińska znalazła się na stole operacyjnym.

Odjęto jej lewą nogę. I dziś często spotkać ją można na ulicy Pańskiej, gdzie obecnie mieszka.

Przykuwa wzrok i budzi dziwne uczucie ta piękna, młoda brunetka o jednej nodze.

Chodzi o kuli wesoło i uśmiechnięta ta bowiem nóżka która ocalała, wydała się jej jeszcze tak ładną, iż warto było dla niej żyć.

A mogłaby być obecnie zupełnie zniechęconą do życia, mogłaby chcieć poraz drugi wyrzucić się poza jego nawias.

Zwyciężyła w niej przecież radość życia, instynkt głęboki, podświadomy, który przemógł ból i cierpienie. —ar

Oiczulkowie już są zmęczeni!

Ostatnie przed feriami posiedzenie rady miejskiej odbędzie się 25 b. m.

Plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek 25 b. m. Na posiedzeniu tem, które będzie ostatnim posiedzeniem przed świętami Wielkiejnocy omówiony zostanie cały szereg ważnych spraw, związanych z obecną sytuacją gospodarczą miasta, a zwłaszcza w związku z zagadnieniem walki z bezrobociem

Z FILMU DNIA.

Co robią koty na dachu?

KOMU TO WPADNIE DO GŁOWY,
GDY WRZASKI NAPĘDZĄ STRACHU,
POMYŚLEĆ, CO TEŻ TE KOTY
ROBIĄ PO NOCACH NA DACHU?
CZEMU TAK PŁACZĄ, JAK DZIECKO?
CZEMU TAK JĘCZĄ, JAK STARZEC?
DLACZEGO NA NICH TAK DZIAŁA
DENERWUJĄCO TEN MARZEC?
JA JEDNAK O TEM MYŚLAŁEM,
BOWIEM WYPADEK TO RZADKI,
WIDOCZNIE, ŻE W TYM MIESIĄCU
MUSZĄ ZAPŁACIĆ PODATKI!

As Pik.

Koncert ku czci Maryśki

zamienił się w zwykłą awanturę uliczną.

Kapelmistrz pobił policjanta

za co posiedzi w areszcie 3 miesiące.

Łódź, 15 marca.

W październiku roku ubiegłego 21-letni Alfons Donat jako poborowy, miał być pociągnięty w szeregi wojskowe.

Kilka dni przed stawiennictwem w pułku, pan Donat zawiadomił swych kolegów, iż urządza huczną

pożegnalną bibkę.

W przeddzień wyjazdu poborowy nasz wraz z Hermanem Benkem i Erwinem Donatem zebrali się w jednej z ustronnych restauracyjek.

O godzinie pierwszej w nocy, zataczając się na nogach trzej przyjaciele, wyruszyli na spacerek.

Przy rogu Kilińskiego i Przejazdu, humor bibosów doszedł do zenitu.

— Maryśka, moja Maryśka! — począł śpiewać uderzając przytem do taktu w szyby.

Koncert ten nie przypadł do gustu policjantowi, który zwrócił się do pijanych osobników z żądaniem zaprzestania bezpłatnych występów.

Pan Benke w odpowiedzi na to pochwycił laskę i uderzył nią policjanta.

— Rekrutem jestem, wszystko mi wolno! — wołał donośnie.

Posterunkowy nie mogąc się uporać z wojowniczą trójką zaaresztował ich dopiero na Piotrkowskiej, przy pomocy kilku posterunkowych.

W dniu wczorajszym panowie ci znaleźli się na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Pan Alfons Benke zjawił się na rozprawie w mundurze wojskowym.

Byłego „rekruta" skazano na 3 miesiące aresztu, zaś dwóch jego kolegów na miesiąc aresztu.

Ciesz się, królu!

PO GORZKICH PIGUŁKACH REPUBLIKAŃSKICH,

któremi poczęstował Cię wczoraj

Czytelnicy „Expressu"

spożyjesz dziś same delicje monarchiczne.



P. M. Rzeźnik,

Krucza 24.

— **Jestem zwolennikiem monarchji, gdyż dotychczasowe rządy Polski doprowadziły ją do upadku finansowo-gospodarczego. Należy przeto postawić u steru rządu człowieka stałej woli i krystalicznego charakteru, któryby rzeczywiście dorósł do swego stanowiska. W każdym razie nie należy tego uczynić obecnie z powodu niepomyślnej sytuacji w jakiej kraj się znajduje. A więc tymczasem pozostańmy przy tem, co mamy, to zn. przy naszym, kochanym Prezydencie.**



P. M. Aniołkiewicz,

bieralista.

— **Jeżeli władza spocznie w rękach króla — ustaną spory partyjne, niszczące kraj, zapanuje bojaźń przed prawem i odpowiedzialność.**

Polska odzyska swą dawną świetność i potęgę, a nieprzyjaciele nasze drżeć będą, ufni w naszą siłę, jedność i stanowczość.

Polska musi być silna i potężna, a potęgą Jej jest król!

Zygmunt P.

— **Stanowczo jestem za królem, bo gdybyśmy go mieli na czele państwa, Niemcy nie opierałyby się tak jak obecnie i z pewnością dostalibyśmy miejsce w radzie ligi narodów.**

Wojciech J., włókniarz.

— **Grunt — to król. Przepędzić na cztery wiatry wszystkich suwerenów i posłów, a posadzić na złotym tronie króla!**

TAJEMNICZY TRUP NAD WISŁĄ.

Kasiarze zamordowali Bechera, stróża nocnego fabryki monopolowej w Grodnie i przywieźli go do Warszawy.

Żona i znajomi Bechera twierdzą, że zamordowany jest zupełnie podobny do zaginionego stróża—różnica jest tylko w uzębieniu.

Rewelacyjne zeznania szofera, który przewoził trupa z Otwocka na Pragę.

Warszawa, 14 marca.

Od kilku dni cała stolica żyje pod wrażeniem

tajemniczego morderstwa,

dokonanego na nieznajomym mężczyźnie, którego znaleziono na Pradze.

Cała sprawa przedstawia się ogromnie tajemniczo, dotychczas bowiem policja nie może określić nietylko

kto jest mordercą,

lecz nawet kim jest zamordowany.

Trup bez nazwiska.

W początkach ubiegłego tygodnia mieszkańcy Pragi znaleźli nad brzegiem Wisły w ukryciu

zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Zaalarmowano natychmiast policję, która przybyła na wskazane wyżej miejsce i przystąpiła do osobistej rewizji trupa, przy którym jednak żadnych dokumentów z nazwiskiem lub adresem **nie znaleziono.**

Zamordowany miał twarz strasznie zeszpeconą ranami zadanemi prawdopodobnie nożem lub innem ostrem narzędziem.

Prócz tego na ciele zamordowanego spostrzeżono kilka ran ciętych, wskazujących na to, że

mordercy znęcali się w okropny sposób nad swą ofiarą.

Nikt z mieszkańców okolicznych nie znał tego człowieka. Według orzeczeń lekarza należy sądzić, że morderstwo dokonane zostało na dłuższy okres czasu przed odnalezieniem trupa.

O wypadku zawiadomiono natychmiast wszystkie komisarjaty policji, które

nie mogły jednak dać żadnych wyjaśnień

co do adresu i nazwiska ofiary tragicznego mordu.

Śledztwo utknęło więc na martwym punkcie.

Trupem zajęło się jedno z dobroczynnych towarzystw pogrzebowych, które na własny koszt pochowało na cmentarzu tajemniczego mężczyznę.

Sensacja z Grodna.

Z powodu braku jakichkolwiek poszlak urząd śledczy znalazł się w wielkim kłopocie, nie wiedział bowiem w jaką stronę należy skierować śledztwo.

Wysłano fotografje trupa do urzędów śledczych głównych miast polskich, skonstatowano bowiem, że zamordowany

nie był warszawianinem.

Na wieść, o znalezieniu zwłok nieznanego mężczyzny, urząd śledczy w Grodnie wysłał telegram do Warszawy, w którym zawiadomił, ażeby wstrzymać się narazie z dalszym śledztwem, gdyż policja grodzieńska została poinformowana

o zniknięciu jakiegoś mężczyzny, podobnego do trupa na fotografji.

W ubiegły czwartek do prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie zgłosiła się niejaka pani Becher z Grodna w towarzystwie komisarza policji i dwuch funkcjonarjuszy grodzieńskiego urzędu śledczego.

Pani Becher oświadczyła, że **mężczyzna, podobny na fotografji jest jej mężem.**

Policja grodzieńska podała w tej sprawie nowe sensacyjne szczegóły.

Kradzież 98 tys. złotych.

Według złożonego raportu w prokuratorji wynika, że Becher był przez dłuższy czas strażakiem w grodzieńskiej fabryce papierosów Szereszewskiego.

Po przejęciu fabryki w ręce rządowe Becher został przeniesiony **na stanowisko nocnego stróża w tejże fabryce papierosów.**

Przed kilku dniami w biurach monopolowej fabryki

dokonano podczas nocy śmiałego włamania

i nieznani sprawcy skradli z rozprutej kasy **98 tysięcy złotych.**

Kradzież zauważono dopiero nazajutrz zrana.

Tej samej nocy znikł w sposób tajemniczy

nocny stróż tej fabryki, Becher.

Policja, przypuszczając, że Becher był wmieszany do kradzieży, wszczęła poszukiwania, lecz wysiłki jej nie przyniosły pomyślnego rezultatu.

Dopiero teraz wezwano Becherową do urzędu śledczego, gdzie pokazano jej otrzymaną z Warszawy fotografję i nieszczęśliwa kobieta odrazu poznała swego męża.

Śledztwo na cmentarzu.

Prokurator po wysłuchaniu powyższego raportu komisarza policji grodzieńskiej pokazał Becherowej garnitur, ściągnięty z trupa.

Becherowa przyznała z całą stanowczością, że

garnitur ten nosił jej mąż w ostatnim dniu swego życia.

Na koszuli poznała nawet cztery łaty, które sama zaszywała mężowi.

Na tej zasadzie w czwartek o godzinie 1-ej w południe prokurator Docha udał się na cmentarz w towarzystwie pani Becherowej, przedstawicieli policji grodzieńskiej i dwuch świadków, również przybyłych z Grodna, którzy znali Bechera.

Grabarze rozkopali grób, z którego wyjęto trupa w celu **przeprowadzenia „konfrontacji".**

Pani Becherowa odrazu poznała swego męża. Świadkowie potwierdzili oświadczenie Becherowej i również poznali rysy twarzy nocnego stróża.

Gdy jednak prokurator wziął się do spisywania protokułu,

zaszedł sensacyjny wypadek,

który ponownie postawił władze śledcze przed nierozwiązalną zagadką.

„To nie mój mąż!..

Oto — Becherowa rzuciła się na trup męża i objęła głowę rękoma przyczem nieznacznie podniosła zeszniałe wargi trupa i nagle cofnęła się z przeraźliwym krzykiem.

— To nie mój mąż!

— wołała nieprzytomnie, wywołując zdziwienie na twarzach obecnych przy tem zajściu osób.

Na pytanie prokuratora czemu zmieniła nagle swe zdanie Becherowa odrzekła, że

mąż jej nie miał z przodu czterech zębów, podczas gdy na szczękach trupa zauważyła, że nie brak ani jednego zęba.

Świadkowie również zeznali, że Becher nie miał czterech zębów na górnej szczęce z przodu — wobec czego

nie mogą twierdzić kategorycznie, że zamordowany jest nocnym stróżem fabryki papierosów, którego dobrze znali.

Policja warszawska znalazła się znowu w sytuacji bez wyjścia.

Tajemniczy trup z wyglądu, przypomina w zupełności Bechera i nosił nietylko jego ubranie, lecz i bieliznę.

Jak rozwiązać tę zagadkę? Gdzie się podział prawdziwy Becher i

skąd się wzięła jego garderoba na ciele tajemniczego trupa?

Jest rzeczą więcej niż pewną, że **Becher ma bardzo wiele wspólnego z kradzieżą popełnioną w Grodnie.**

Niewiadomo tylko jaką rolę odegrał w tej całej sprawie.

Po spisaniu odpowiedniego protokułu grabarze włożyli z powrotem do grobu tajemniczego trupa, który w dalszym ciągu pozostał „osobą nieznaną".

Tajemnicze auto.

Nie na tem jednak koniec jeszcze.

Policja w dalszym ciągu prowadzi śledztwo w tej sprawie i w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano w Warszawie i w okolicy

szeregu aresztowań wśród notorycznych kasiarzy,

którzy badani są przez sędziego śledczego.

Fakt, iż tajemniczy trup, znaleziony na Pradze, jest Becherem, który został zamordowany przez sprawców kradzieży w grodzieńskiej fabryce monopolowej — potwierdzają również

zeznania złożone onegdaj przez jednego z policjantów.

Policjant ów zeznaje, że stojąc owej nocy, w której podrzucono trupa, na posterunku przy szosie grochowskiej zwrócił uwagę na obszerną taksówkę, wjeżdżającą do stolicy od strony Otwocka.

Policjant zapamiętał numer auta i w ten sposób odnaleziono szofera,

niejakiego Anetierowicza, zamieszkałego przy ulicy Nowomiejskiej 20.

Szofera aresztowano i sprowadzono do urzędu śledczego, gdzie, wzięty w krzyżowy ogień pytań, opowiedział następujące

rewelacyjne szczegóły:

Zeznania szofera.

Ubiegłej soboty przed wieczorem (trupa znaleziono nazajutrz zrana), trzej nie znani mężczyźni

wynajęli u niego auto do Otwocka.

Jeden z pasażerów kazał mu się zatrzymać przed małym domkiem w pobliżu otwockiego dworca kolejowego.

Szofer zatrzymał auto i trzej panowie weszli do bramy. Po chwili wraz z dwoma innymi panami

wynieśli jakiegoś trupa, zawiniętego w płachtę i kazali wrócić do Warszawy.

Na Pradze zatrzymali się przy rogu *Jasińskiej i Namiestnikowskiej, poczem*

wyciągnęli trupa z auta i ukryli go za domami na polu tuż nad brzegiem Wisły

Po chwili wrócili i kazali jechać dalej do miasta.

Przy rogu Marszałkowskiej i Siennej wysiedli z auta, dali szoferowi większą sumę gotówki i oddalili się szybkim krokiem w kierunku ulicy Siennej.

Kim byli ci panowie —

tego nie wie.

Nie pamięta również domu w Otwocku, z którego wyprowadzono trupa, albowiem

noc była wtedy bardzo ciemna i chłodna nie wychodził więc ze swego auta.

Zeznania szofera bardziej jeszcze zawikłały tę tajemniczą sprawę, albowiem nierozwiązalną staje się teraz zagadka kim byli owi trzej panowie w aucie i w jaki sposób trup Bechera, o ile zamordowany jest nim rzeczywiście,

dostał się z Grodna do Otwocka?

Policja warszawska nawiązała ścisły kontakt z policją grodzieńską i śledztwo, dotyczące zagadkowej zbrodni, oraz tajemniczego trupa, prowadzone jest w dalszym ciągu z niesłabnącą energją.

Orgje złodziejskie.

Ilość zuchwałych kradzieży wzrasta.

Łódź, 15 marca.

Ubiegłej nocy w fabryce towarzystwa akcyjnego J. Kindermana przy ul. Łąkowej 23, miała miejsce znaczna kradzież.

Niewykryci dotychczas złoczyńcy dostali się do farbiarni przez park Poniatowskiego i po otwarciu wytrychami zamków, **skradli 300 paczek przędzy.**

Zawiadomione o powyższem władze śledcze, przeprowadziły natychmiast energiczne dochodzenie. Ślady złoczyńców prowadziły do wejścia frontowego przy którem dozorował nocny stróż. — Jak się okazało, dozorca spał snem sprawiedliwych podczas całej eskapady złodziejskiej.

W sprawie tej policja prowadzi dalsze dochodzenie.

***

Wczoraj, w godzinach wieczornych niewykryci dotychczas złoczyńcy dostali się do mieszkania Jerzego Jaworskiego, zamieszkałego przy ul. Narutowicza nr. 32. Łup złodziei był dość obfity: **300 złotych, 16 dolarów, 2 dolarówki oraz garderoba wartości 8.500 złotych.**

W sprawie tej policja przeprowadza śledztwo.

as.

Spisek modystek nowojorskich

przeciw małym kapeluszom.

Moda skromnych „toczków" pozbawia je chleba.

Przewodniczący związku damskiego przemysłu kapeluszniczego w Ameryce twierdzi, że przemysł ten stracił w zeszłym roku 50 proc. swych normalnych dochodów. Kobiety bowiem przyzwyczaiły się nosić ten sam mały, ciemny kapelusik przy wszystkich okazjach.

Cierpią na tem i pokrewne gałęzie, jak wytwórnie piór, sztucznych kwiatów itp.

Postanowiono przeto zapomocą energicznej reklamy rozpocząć kampanję, mającą na celu przekonanie pań nowojorskich do wielkich, bogato ubranych kapeluszy.

Kapelusze mają być w jaskrawych barwach, gdyż zawsze prędzej się „opatrzy" kapelusz kolorowy i dama sprawi sobie nowy.

Akcja ta ma podobno zapewnione poparcie największych paryskich rysowników modeli, cała trudność polega jedynie na modzie krótkich włosów, duży kapelusz bowiem nie trzyma się dobrze na ostrzyżonej główce.

200.000 dolarów kary

zapłacił za wiarołomność małżeńską rezyser filmowy

Surowo został ukarany za niedochowanie wiary małżeńskiej powien nowojorski reżyser kinematograficzny, nazwiskiem Brewster. Żona jego Eleonora przyjęła do swego domu biedną, ale młodą i nadzwyczaj piękną miss Corliss Palmer. Cudna ta panienka podbiła sobie natychmiast serce małżonka pani Brewster. Zorganizował on specjalnie dla niej konkurs piękności, na którym miss Palmer zdobyła pierwszą nagrodę i sławę, a co za tem idzie stała się gwiazdą kinematografu.

Szczęście małżeńskie pani Brewster zostało złamane. Mąż przestał myśleć o niej a zajął się jedynie i wyłącznie piękną miss Palmer aż wreszcie pięknego dnia uciekł z nią do Hollywood, gdzie ma być sporządzony nowy film według pomysłu Brewstera, a główną rolę odegra w nim młoda i piękna gwiazda kinematograficzna miss Palmer.

Obrażona w swoich prawach małżeńskich p. Eleonora Brewster skierowała sprawę do sądu, żądając od swego eks męża odszkodowania w sumie 200 tys. dolarów. No i trybunał nowojorski kazał wiarołomnemu małżonkowi tę sumę zapłacić.

„Pułapka przez telefon".

150 franków za paczkę starych gazet.

Sekretarka jednego z teatrów paryskich wezwana została niedawno do telefonu.

— Halo! Czy teatr de Paris?

—Tak! Kto mówi?

— Tutaj Harry Baur. (Jest to znany aktor, grający obecnie w tym teatrze). Za chwilę przyniosą dla mnie paczkę. Proszę posłańcowi zapłacić 150 fr., zwrócę je wieczorem.

W pół godziny zgłosił się istotnie posłaniec z małą paczką, którą pozostawił, otrzymując 150 fr. Kiedy wieczorem aktor zjawił się w teatrze, rzecz się wydała. Pomysłowy filut naciągnął kasę teatralną znanym kawałem, który w języku policyjnym nazywa się „łapką przez telefon". W paczce były stare dzienniki.

Niedawno w innym teatrze inny filut urządził podobny „kawał", podszywając się pod nazwisko aktorki p. Lily Mounet. Wtedy jednak nie poszczęściło się i filut płci żeńskiej, który się zgłosił z paczką, czekając na pieniądze, odstawiony został do komisarjatu.

Fortuna kołem się toczy.

—:o:—

Książęta w skrajnej nędzy

generałowie szewcami i portjerami.

Rewolucja bolszewicka stworzyła mimowoli niemal we wszystkich większych miastach Europy kolonje rosyjskie, których członkowie zarabiają na życie jak mogą.

Najlepiej stosunkowo powodzi się w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, który przebywa w Sevres, otoczony wcale licznym dworem.

Matka cara Mikołaja II, Marja Teodorówna mieszka w Kopenhadze, utrzymywana przez króla angielskiego.

W. ks. Cyryl („car" Rosji) z żoną żyje skromnie w Koburgu.

W. ks. Andrzej, ożeniony z baletnicą oraz w. ks. Borys, który pojął za żonę zamożną właścicielkę salonu mód w Paryżu, spędzają zimę w Londynie, lato na Rivierze.

Po wielkich książętach — generałowie. Tym powodzi się znacznie gorzej. Znany gen. Agapiejew w Paryżu uprawia rzemiosło szewskie, inny generał jest portjerem w hotelu, 70-letni admirał Pokrowski, zarabia 700 fr. miesięcznie, jako robotnik fabryczny. Gen. Stengel w Wiesbadenie, żyje z przekładów, a jego krewny baron Stengel, ongiś jeden z największych właścicieli ziemskich, jest portjerem nocnym w hoteliku paryskim.

Najwięcej emigrantów rosyjskich mieszka oczywiście — w Paryżu. W fabryce samochodów Citroen pracuje 5000 b. oficerów, u Renaulta 3000. Pozatem exoficerowie są przeważnie szoferami (np. ks. Oboleński). Jeden z największych niegdyż bogaczy, ks. Jusupow, ożeniony z wnuczką cara Aleksandra III, ma w Paryżu zakład krawiecki.

Nie będzie więcej pikadorów!

Barbarzyńskie walki byków złagodzone.

Jak donoszą dzienniki madryckie, hiszpańskiemu tow. opieki nad zwierzętami powiodło się nareszcie, złagodzić przynajmniej o tyle barbarzyńskie walki byków, że przeprowadziło zakaz wprowadzania w przyszłości na arenę cyrkową pikadorów.

Jak wiadomo, pikadorowie wjeżdżali na arenę konno z długemi pikami, których ostrza ograniczone są szerokim krążkiem tak, że tylko na kilka cali mogą zagłębić się w ciało byka. Na wierzchowce przytem dla pikadorów wybierano stare, wycieńczone, niezdatne do pracy chabety, przeznaczeniem ich bowiem było zginąć od rogów byka.

Biedne koniska z dosiadającymi je pikadorami zjawiały się na arenie z przewiązanemi oczyma, aby nie widzieć nacierającego na nie rozjuszonego byka i niebawem już, oszalałe z bólu pędziły po arenie ze swymi jeźdźcami, o ile uderzenie rogów byka nie wysadziło jeźdźca z siodła, wlokąc za sobą wnętrzności, wylatujące im z brzucha i wreszcie padały, zdychając na piasku areny.

Temu to okrutnemu i strasznemu znęcaniu się nad biednemi, bezsilnemi końmi kładzie nareszcie kres interwencja hiszpańskiego tow. opieki nad zwierzętami, usuwając pikadorów z areny cyrkowej.

Małżeństwo aktorki z zawodowym żebrakiem.

Historja jak w nowelce Conan Doyla.

Jedna z drugorzędnych gwiazd filmowych w „Stolicy filmu", Hollywood, zaślubiła niedawno młodego, przystojnego mężczyznę. Oboje zarabiali dobrze, co im pozwalało prowadzić wykwintny tryb życia. O ile jednak żona, jak powszechnie było wiadomo, czerpała swe dochody jako artystka filmowa, o tyle zawód jej małżonka, nawet dla własnej żony, przedstawiał się więcej, niż tajemniczo.

Na każde pytanie zaintrygowanej żony odpowiadał ogólnikami, tak, że wreszcie przestała go pytać, zadawalniając się tem, iż regularnie przynosił sporo pieniędzy do domu.

Pewnego dnia przechodziła z psem koło kościoła. Nagle pies wyrwał się i podbiegł do starego żebraka, z siwemi włosami, siedzącego na progu kościoła, poczem zaczął się łasić, skomleć i skakać mu na piersi.

„Gwiazda" tknięta złem przeczuciem, podeszła do żebraka i szybkim ruchem zdarłszy mu brodę i perukę, poznała własnego męża. Epilogiem tego odkrycia był proces rozwodowy. Sąd przyznał jej rozwód, orzekając, że żebranina nie jest „żadnym zawodem". Identycznie taka sama historja jest treścią znanej nowelki Conan Doyle z cyklu o Sherloku Holmesie.

Arcydzieło cierpliwości.

Pewien japończyk chrześcijanin, nazwiskiem Iszizuka, wykończył niedawno pracę, będącą istnem arcydziełem cierpliwości.

Oto, zdołał przepisać dosłownie cały Stary i Nowy Testament na karcie papieru wysokości 1 metr 80 cent., a szerokości 60 centym. Głoski tego pisma są tak drobne, że mogą być odczytane tylko przez mikroskop.

Iszizuka oświadcze, że dokonanie tego dzieła zabrało mu 3 lata i 4 miesiące, zmówił przytem 10.000 pacierzy, aby wytrwać w pracy przedsięwziętej.



80)

— Jakto? — zdziwił się Jaskulski.

Serb wlepił weń swe stalowe, przepaściste oczy i odparł, cedząc przez zęby każde słowo:

— Rzecz prosta: pan z tego pokoju nie może wyjść żywy, tymbardziej po tem, co pan ode mnie teraz usłyszy. Przyznam się otwarcie, że nie lubię szafować życiem ludzkiem, jeżeli nie mam z tego bezpośrednich i poważnych zysków, ale w tym wypadku wypuszczenie pana na wolność równałoby się mojej zgubie. Jest pan zbyt zdolnym detektywem, bym mógł go sobie lekceważyć.

Ze słów serba wiała taka śmiertelna powaga i chłodna, wyrachowana stanowczość, iż komisarz nie wątpił ani na chwilę, że ten potworny karzeł wyko na z zimną krwią wszystko, co mówił. Mimo grozy i beznadziejności sytuacji, Jaskólski nie stracił bynajmniej dobrego humoru.

— Dziękuję bardzo za kompliment — — odrzekł, śmiejąc się głośno — choć jak wynika ze słów pańskich, nie długo będę się mógł cieszyć pańskim uznaniem dla mych zdolności detektywistycznych.

Kernaics nic nie odpowiedział i sięgnął po papierosa. Komisarz rozciągnął zbolałe ramiona i rzekł, przyglądając się serbowi przez szparki zmrużonych oczu:

— Miał mi pan coś ciekawego opowiedzieć, prawda? Słucham pana... Przedtem jednak pragnąłbym się dowiedzieć, w jaki sposób zdołał mnie pan uśpić w swojej limuzynie...

— Bardzo prosta kombinacja — odparł zapytany. — Jestem człowiekiem przewidującym i liczę się zawsze z różnemi ewentualnościami życiowemi.. Urządziłem więc sobie między innemi w samochodzie dość prosty aparat, który za naciśnięciem guzika, znajdującego się tuż przy klamce, poczyna wydzielać specjalny gaz usypiający... Jest to niezawodny środek w wypadkach takich, jak ten, o którym pan wspomniał.. Ot i wszystko, co chciał pan w tej materji wiedzieć. A teraz przejdziemy do sprawy bardziej ciekawej, która z pewnością pana w niemałym stopniu zainteresuje jako detektywa prowadzącego śledztwo w sprawie zamordowania Zbigniewa Sarneckiego.

Aha! — wymknął się okrzyk zainteresowania z ust Jaskólskiego.

— Tak, tak — mruknął serb matowym głosem — dowie się pan wielu ciekawych rzeczy, których nie dowiedział by się pan, mimo swego talentu śledczego tak prędko...

Zatrzymał się na chwilę, chcąc widać doprowadzić ciekawość komisarza do zenitu.

Jaskólski, rzeczywiście ledwo mógł spokojnie usiedzieć na miejscu, pałając chęcią usłyszenia jakichś nowych enuncjacji w sprawie, która go zupełnie zaabsorbowała.

— Prawda, że chytry i przewidujący — myślał o Kernaicsu — ale i mnie na sprycie nie zbywa... Zależy tylko jak się Wiatkowski wywiąże z mego polecenia... Miał mnie śledzić nieodstępnie, ale jakoś nie widać go jeszcze, choć powinien tu już być.

Tymczasem serb po dłuższym milczeniu począł mówić swym jednostajnym, metalowym głosem.

— Otóż, panie Jaskólski, uchylę nieco przed panem rąbka tej niepowszedniej tajemnicy, która otuliła luksusowy pałacyk przy ul. Piotrkowskiej... Nie wiem, dlaczego to mówię.. Być może, że, ot tak, z prostego gadulstwa, z tego silnego, wewnętrznego musu, nakazującego zwierzanie się ludziom z rzeczy ciekawych.

Na samym wstępie muszę panu wyjawić moje rzeczywiste nazwisko: jestem Sarnecki, Hieronim Sarnecki, brat zamordowanego Zbigniewa i Konrada...

Komisarz otworzył szeroko oczy z nadzwyczajnego zdumienia.

— Sarnecki? — powtórzył, jakby nie wierząc własnym uszom...

— Tak jest... Mimochodem podkreślam również, że moje przybrane „serbskie" nazwisko, Kernaics jest najzwyklejszym anagramem, t. zn. składa się z tych samych liter, co Sarnecki..

(D. c. n.)

Dwunasta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu „Expressu“.

Wczoraj zdobyli: Wysocka Anna (Wolborska 40)—10 korcy węgla; Dorenda Marja (Juljusza 26) — 25 kilo cukru; Erlich Lajb (Południowa 7) — 5 korcy węgla; Bajer Katarzyna (Skierniewicka 20)—50 kilo mąki.

W dniu wczorajszym odbyło się dwunaste ciągnienie czwartego „żywnościowe-dolarowego“ bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

Wylosowano 100 kopert.

Zdobyli:

10 korcy węgla.

1. Wysocka Anna, Wolborska 40.

25 kilo cukru.

2. Dorenda Marja, Juljusza 26.

5 korcy węgla.

3. Erlich Lajb, Południowa 7.

50 kilo mąki.

4. Bajer Katarzyna, Skierniewicka 20

10 kilo cukru.

5. Kuczyński Zygmunt, Radwańska 40.

Po 1 korcu węgla.

6. Wasiak Józef, Kopernika 42.
7. Lisówna Zofja, Narutowicza 46.
8. Pluciński Wincenty, Sosnowa 3.
9. Krawczyk Józef, Nowo Krótka 5, Chojny.
10. Pietruszka Zygmunt, Grabowa 16.
11. Strasberg Dola, Piotrkowska 51.
12. Lisoprawska Hela, Zielona 23.
13. Nowicka Eugenja, Przejazd 50.
14. Wodzyńska Antonina, Nowo Targowa 7.
15. Kupisz Józef, Andrzeja 48.
16. Krzemińska Władysława, Wilcza 13
17. Wilde Adolf, Lipowa 7.
18. Waldberg Samuel, Zawiszy 9.
19. Jatka Leon, Piotrkowska 22.
20. Nowakowska Helena, Józefa 14, Stare Chojny.
21. Domagalski Konstanty, Wólczańska Nr. 151.
22. Wybrański Marjan, Trelenberga 16, Radogoszcz.
23. Woźniak Antoni, Piotrkowska 183.
24. Hanc Jadwiga, Nawrot 25.
25. Hartwig Adolf, Pomorska 101.
26. Marks Mieczysław, Piotrkowska 90
27. Jabłoński Franciszek, Niska 4.
28. Urbaniak Józef, Żelazna 20.
29. Rosiak Marcin, Łagiewnicka 38.
30. Spaczyńska Ludwika, 6 Sierpnia 94
31. Mielczarek Władysława, Sierakowskiego 21.
32. Fogel Józef, Bałucki Rynek 6.
33. Fagas Marjanna, Aleksandrowska 28
34. Jasiowski Andrzej, Wólczańska 146.
35. Zutto Irenka, Zielona 23.

Po 5 kilo mąki.

36. Szulc Zygmunt, Pabjanicka 6.
37. Kędra Władysław, Sienkiewicza 37.
39. Kleista Anna, Fajfra 24.
40. Luczkowska Marja, Siedlecka 16.
41. Kołecki Edward, Nowo Lutomierska 17.
42. Siedlarczyk Władysław, Napiórkowskiego 25.
43. Nowicki Ignacy, Senatorska 14.
44. Kieraś Józef, Kopernika 21, Nowe Chojny.
45. Kraszewski Bolesław, Franciszkańska 36.
46. Czarnecka Janina, Nowo Pabjanicka 9.
47. Jarząbska Stanisława, Podgórna 10, Chojny.
48. Winkiel Anna, Wólczańska 259.
49. Hazelmajer Roman, Chłodna 6, Bałuty.
50. Błoch Ewa, Fabryczna 7.
51. Kilanowicz Ignacy, Senatorska 14.
52. Grudewicz Janina, Poprzeczna 3a.
53. Szymski Franciszek, Grabowa 15.
54. Jeske Waldemar, Wólczańska 141.
55. Goldwasserówna Rózia, Cegielniana 46.
56. Korecka Bronisława, Juljusza 29.
57. Kozłowska Marjanna, Lipowa 34.
58. Karczyńska Józefa, Kwiatkowskiego 12, Radogoszcz.
59. Szczechowsicz Jerzyk, Przejazd 23.
60. Małek Helena, Suwalska 22.
61. Karolek Janina, Ogrodowa 26.
62. Skoczylas Stefanja, Wólczańska 161
63. Ulerzałka Helena, Szosa Pabjanicka Nr. 88.
64. Cechorzówna Olga, Podrzeczna 14.
65. Włodarska Bronisława, Sienkiewicza 3-5.
66, Reicher Tekla, Południowa 28.
67. Moniuszko Irena, Radwańska 51.
68. Urbaniak Feliks, Szeregowiec 5 kompanji 28 p. Strz. Kan.
69. Bartosiak Genowefa, Grabowa 32.
70. Szmingal Jan, Zagajnikowa 75.
71. Herbe Jan, Ogrodowa 28.
72. Stępniewska Antonina, Nowa 6.
73. Frieboll Alfred, Kopernika 10.
74. Wieczórkówna Zosienka, Lipowa 44
75. Oleśkiewicz Zofja, Grabowa 29.
76. Majewska Jasienka, Zawiszy 29.
77. Widowska Janina, Andrzeja 24.
78. Salamończyk Chaim, Konstantynowska 30.
79. Paszkowska Leokadja, Przędzalniana 13.
80. Kurzawa Helena, Zawiszy 37.
81. Ryza Miecio, 6-go Sierpnia 28.
82. Firaza Zofja, Rybna 17.
38. Strzopa Stanisława, Bankowa 20.
84. Burhard Jan, Brzozowa 13.
85. Sawicki Józef, Szosa Pabjanicka 23

Po 3 kilo cukru.

86. Śpiewakowska Janina, Kątna 24.
87. Werner Żenia, Kresowa 12.
88. Gibki Kazimierz, Przejazd 76.
89. Mazur Stanisław, Wójtowska 20.
90. Nikołajew Paweł, Petersburska 10.
91. Mospinkówna Marja, Nowo Sikawska 32.
92. Sobczak Józef, Kilińskiego 98.
93. Eslinger Leopold, Borysła 16.
94. Janikówna Bronisława, Andrzeja 49
95. Matyjaszewski Tadzio, Nowo Zarzewska 35.
96. Rusak Walerja, Włodzimierska 6.
97. Kiermas Antonina, Rokicińska 97.
98. Wihanówna Hieronima, Emilji 46.
99. Gąsiorowski Kazimierz, Abramowskiego 32.
100. Kowalczyk Stanisław, Kowieńska Nr. 10, Karolew.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu“ z listy Nr. 1.

***

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy Jan Koral (Kolejna 2), i tamże będzie wydawany.



Siatkówka w Łodzi.

Walka na śmierć i życie „Handlowców“ z „Oświatą“.

Sobotni program rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej, zgromadził jak zwykle przepełnienie na widowni. Prócz tego, z powodu ograniczenia w sprzedaży biletów wejścia przez organizatorów, aby niedopuścić do ścisku, niezliczona ilość ciekawych odeszła z żalem od zamkniętych wcześnie podwoi.

Tak wielkie zainteresowanie znajduje swe uzasadnienie w tem, że w sobotę debiutowały dwie drużyny, którym ten pierwszy publiczny występ zjednał licznych zwolenników. Zarówno bowiem A-klasowa drużyna gimnazjum p. Rothert, jak i B-klasowa szkoły handlowej stowarz., wykazały nie tylko swe doskonałe zalety, lecz i ich wygląd zewnętrzny był naogół wprost imponujący.

I tak „8“ p. Rothert, składająca się z dziewcząt rosłych i zwinnych, udowodniła swą piękną grą, że w żeńskiej klasie A ma ona jeszcze wiele do powiedzenia, a decydująca z nią rozprawa o tytuł mistrza, może przynieść jeszcze niejedną niespodziankę.

Wygląd i jednolity wzrost oraz budowa ciała, wszystkich graczy, Szkoły handl. stowarzysz., wreszcie karność i nieprzeciętna technika, zapewniają tej drużynie zupełne powodzenie, w gronie łódzkich drużyn męskich.

Pięciomeczową serję rozgrywek sobotnich, rozpoczęły żeńskie drużyny.

Gimn. p. Waszczyńskiej i p. Prysewicz 15:7, 7:15=22:22.

Po przedłużeniu meczu, decydujące o zwycięstwie dwa punkty zdobyła drużyna p. Waszczyńskiej, zwyciężając 24:22.

Zaraz po zakończeniu tego meczu, pierwsza wchodzi na boisko A-klasowa, żeńska drużyna Gimn. niemieckiego, za chwilę zaś „8“ pani Rothert. Jednakowe kostjumy, niewtajemniczonemu nie pozwalają na szybką orjentację, względnie rozróżnienie przeciwniczek. — Dopiero gdy sędzia, p. Chełmicki wkroczył na boisko, a drużyny ustawiły się, każda po swej stronie siatki, faworytki Gimn. niemieckiego, które już kilka meczów w obecnym sezonie rozegrały, zostały jak by zgaszone. Drużyna p. Rothert uzyskuje z miejsca przewagę dzięki swej przebojowości, uwydatniającej się w technice „szczupakach“ i serwowaniu.

To też zwycięża ona w stosunku **15:11, 13:15=28:26.**

Odtąd rozpoczęły się mecze drużyn męskich. Na pierwszy ogień poszły, B-klasowe drużyny, Szkoły realnej p. Wiśniewskiego z wymienioną powyżej Szkołą handlową stowarzysz., której ładna gra, z powodu braku rutyny meczowej i spowodowane tem zdenerwowanie uwydatniające się w „przetrzymywaniu“, nie pozwoliło na uzyskanie lepszego cyfrowego rezultatu.

Zwyciężyła bardziej rutynowana drużyna p. Wiśniewskiego, w stosunku **15:8 15:5=30:13.**

A-klasowa drużyna „Kupców“, mając za przeciwnika **Miejskie seminarjum nauczycielskie** niesłusznie lekceważy go Jednakże była w tem lekceważeniu i pewna zasługa, pozwalająca na grę równorzędną. I aczkolwiek „Kupcy“ zwyciężyli w stosunku 15:6, 15:4=30:10, dzięki swej bajecznej obronie, to jednak wynik ten, mierząc go przebiegiem gry, nie może być za miernik sił uważany. Seminarjum, swą grą ambitną i ofiarną zasłużyło na lepszy rezultat.

Clou tego wieczoru sportowego, stanowiło spotkanie, zeszłorocznego mistrza w piłce siatkowej, **Miejskiej szkoły handlowej z Gimn. im. ks. Skorupki,** zwanem w skróceniu „Oświata“.

Zaraz na wstępie należy podkreślić, że „Handlowcy“ są drużyną bardzo dobrą i ofiarną, w ataku bardzo dobrą, nie stosującą jednak umiejętnie obrony przy „szczupakach“, którym „Oświata“ brylantuje. Nie wystarczy bowiem, jeżeli przeciwnik przygotowany do strzału, aby tylko jedna para rąk czekała na jego przyjęcie. Najskuteczniejszy jest tu system, stosowany przez drużynę „Kupców“, w której cała przednia linja w chwili strzału zawisa w powietrzu, broniąc zawsze z powodzeniem.

Zwycięstwo „Oświaty“, odniesione w tem spotkaniu w stosunku **15:12, 15:7 =30:19,** jest o tyle niesprawiedliwe, że drużyna ta po „straconej“, manipulowała w ten sposób, że zamiast przepisowej zmiany pozostawiała ona dłuższy czas, aniżeli należało, swych najlepszych strzelców w pierwszej linji.

Poza tem, był to mecz wspaniały, walka na śmierć i życie, imponująca swą żywiołowością i pięknością.

Fr. Romanek.

Sukcesy niemieckiego pływaka w Ameryce

Znowu rekord światowy Rademachera.

Drugi start Rademachera w Ameryce powiódł się nie gorzej od pierwszego. Tym razem Rademacher staje na 100 mtr. i uzyskuje czas 1:15,8, przez co bije on swój własny rekord, który dzierży od roku o 0,1 sek. Przed Rademacherem rekord należał do węgra Sipos'a i wynosił 1:16.2. Oprócz rekordu na 100 mtr., niemiecki pływak bije także rekord amerykański na 100 yard, w czasie 1:08,6. Z Nowego Yorku wyjeżdża Rademacher na zawody pływackie do Bostonu, następnie do Detroit, Cincinati, Filadelfji i Chicago. Powrót do ojczyzny nastąpi 25 kwietnia r. b.

— —:o:—

Organizacyjne posiedzenie łódzkiego okręgowego związku atletycznego.

Onegdaj w lokalu „Siły“ odbyło się organizacyjne posiedzenie łódzkiego okręgowego związku atletycznego w obecności przedstawicieli klubów uprawiających ciężką atletykę (zapasy, podnoszenie ciężarów): „Siły“, „Kruschender“ (Pabjanice), „Sokoła“ i „Bar Kochby“.

Zebraniu przewodniczył p. Oscar Dresler jun.

Po trzygodzinnych debatach postanowiono zebranie odłożyć do poniedziałku dn. 22, godz. 6-ej, a to w celu zapoznania się ze statutem.

Wczorajsza niedziela sportowa.

Ambitny zespół W. K. S-u nadspodziewanie zwycięża „Siłę“.—„Derby“ pabjanickie ze smutnym zakończeniem.—Goalkaepera „Burzy“ znoszą nieprzytomnego z boiska.—Śladem „kadrówki“ marsz strzelecki Łódź-Zgierz-Aleksandrów.—Wyniki z „siatkówkę“.—Wspaniały „Knock-out“ Henryka Konarzewskiego.

Z powodu **rozmokłego stanu boisk** spotkania towarzyskie — sobotnie: Ł. K. S-u z „Hakoahem“ i niedzielne: „Turystów“ z „Widzewem“ i Ł. K. S-u z „Unionem“, zostały odwołane. Rozegrano tylko spotkanie o puhar P. Z. P. N., pomiędzy W. K. S-em a „Siłą“ zakończone mało spodziewanym **zwycięstwem drużyny wojskowej.**

„B“-klasowa drużyna W. K. S., pomimo braku Szumlaka, Maggina i Bestka, dzięki ambitnej i nader ofiarnej grze pokonuje swego A-klasowego przeciwnika, „Siłę“, która tem samem odpada od dalszych rozgrywek puharowych.

Gra na rozmokłem boisku przy ul. Wodnej niezmiernie utrudniona, pomimo to obfitowała w szereg ciekawych, niekiedy wprost humorystycznych momentów. Wojskowi już do pauzy zapewniają sobie zwycięstwo, uzyskując cztery bramki, podczas gdy „Siła“ przy zupełnie otwartej grze zaprzepaszcza wiele dogodnych sytuacji.

Po przerwie W. K. S. zdobywa po raz piąty bramkę przeciwnika, prowadząc aż do 75 m. 5:0, „Siła“ jednak nie daje za wygraną, odbijając w tak krótkim czasie 3 punkty, w tem 1 z karnego.

Wynik 5:3 naogół w zupełności odpowiada przebiegowi zawodów, gdyż wojskowi lepiej umieli się dostosować do anormalnych warunków terenowych, operując lotnemi skrzydłami, z których lewe Czernik zdobywa aż 3 bramki. Pozatem wyróżnili się najlepiej technicy na boisku: Karaś i Gosławski z W. K. S-u oraz Kirszbaum z „Siły“.

Zawodami kierował nieszczególnie p. Stencel.

Doroczne „derby“ Pabjanice — sensacyjny mecz rywalizujących ze sobą drużyn: Pabjanickiego towarzystwa cyklistów i „Burzy“ przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 4:1.

Wynik do przerwy brzmiał 1:0 dla „Burzy“.

Grająca w pierwszej połowie z wiatrem „Burza“ zdobywa punkt pośrednio z rogu. Ze zmianą stron, zmieniły się i szanse „Burzy“. Cykliści mając w tej fazie gry za sprzymierzeńca silny wiatr, wyrównują w 2 m. przez środkowego napastnika Latuńkiewicza, a w minutę później uzyskują prowadzenie przez Kalinowskiego z dalszego, niemożliwego do obrony strzału.

W 75 m. zdarza się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł znakomity bramkarz „Burzy“, sympatyczny Szkalaj. Przy obronie ostrego strzału zderza się z jednym ze swych obrońców tak nieszczęśliwie, że zniesiono go z boiska w stanie nieprzytomnym.

Przygnębiający ten wypadek jest tem godniejszy ubolewania, bowiem ofiarą jego padł najsympatyczniejszy piłkarz Pabjanic.

Miejsce Szkalaja w bramce zajmuje jeden z obrońców.

Dalsze dwie bramki zostały zdobyte z kombinacji.

Z „Burzy“ wyróżnili się: środkowy pomocnik Górski (najlepszy gracz na boisku) i rezerwowy kierownik napadu Hampel.

Z P. T. C. znakomity był obrońca Woźniak oraz lewy łącznik Kalinowski.

Sędziował bardzo dobrze p. Bronisław Danzygier.

Publiczności około tysiąca.

Marsz strzelecki Łódź — Zgierz — Aleksandrów, na wzór „kadrówek“, zgromadził w niedzielę na starcie, na placu gen. Dąbrowskiego 48 zawodników. Przez ul. Prez. Narutowicza, zdążano szybkim krokiem do Aleksandrowa, gdzie miała się odbyć w obecności dostojnych gości uroczystość założenia załogi „Strzelca“.

Pierwszym przybył do mety„ strzelec z Pabjanic — Mogrowicz, pokrywając trasę 18 klm. w czasie 2 godz. 7 m. i 4 sek. Drugim był członek Strzelca — Łódź — Buliński. Trzecim — Mikołajczyk. (Aleksandrów).

Marsz ukończyło 37-iu.

Po ukończeniu marszu odbyła się przed ratuszem w Aleksandrowie defilada strzelców w obecności dowódcy O. K. IV gen. Junga.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi, przyniósł wyniki: gimnazjum Waszczyńskiej — gimnazjum Prysewicz 24:22 (15:7, 9:15), gimn. Rothertowej — gimnazjum niemieckie 28'26 (15:11, 13:15), szkoła Wiśniewskiego — szkoła handlowa Tulina 30:13 (15:8, 15:5), wyższa szkoła realna zgrom. kupców — miejskie seminarjum nauczycielskie 30:10 (15:6, 15:4), miejska szkoła handlowa — gimnazjum im. ks. Skorupki 19:30 (12:15, 7:15).

W dziedzinie „silnej płci“ mamy do zanotowania wspaniałe zwycięstwo łodzianina Henryka Konarzewskiego mistrza armji wszystkich wag (brat mistrza Polski — Tomasza) nad mistrzem Pomorza wagi ciężkiej Dubanowskim.

Wspaniałe zwycięstwo Henryka Konarzewskiego przypadło w drugiej rundzie przez knock-aut.

Spotkanie odbyło się w Grudziądzu gdzie Konarzewski przebywa w lotniczej szkole oficerskiej.

Mecze towarzyskie.

W niedziele po południu, o czem „Express“ donosił, w sali gimnastycznej, Szkoły powszechnej im. Piłsudskiego odbyło sie 5 meczów towarzyskich w piłce siatkowej, które dały następujace wyniki:

Miejskie sem. nauczycielskie II — Gimnazjum żydowskie 15:9, 15:4 30:13

Gimnazjum p. Prysewicz — Gimnazjum p. Krygier 15:14, 10:15 — 25:29.

„Kupcy“—Nauczyciele 15:12, 15:10 — 30:22.

Harcerze im. Batorego — „Oświata“ 5:15, 15:4+1 — 21:19.

H. I. W. F. — Harcerze im. Kilińskiego 14:15, 15:9 — 29:24.

Sprawozdanie jutro.



Krwawy targ o dziewczynę w piwiarni.

Opętany szałem zazdrości sutener siekierą mści niewierność kochanki.

Sam truje się i przecina sobie żyły.

Warszawa, 14 marca.

W pwiarni Szlamy Gotliba, na rogu Śliskiej i Wielkiej, zasiadło przy stoliku towarzystwo: 2 kobiety i 2 mężczyzn.

Byli to: zawodowy sutener Konstanty Skrzesiński (Brzozowa 18) jego kochanka Jadwiga Chorowańska, koleżanka tej ostatniej Marja Strzeszewska (Pawia 62) i niejaki Karol Sz.

Kto ten ostatni? Z zawodu szofer taksówki. W tem niedobranem dla siebie towarzystwie znajdował się tym razem nie przypadkiem bynajmniej.

Przyszedł na ważną konferencję, aby wykupić z rąk sutenera Jadwigę Chorowańską, którą pokochał i chciał poślubić.

Takie to są zwyczaje w tym ponurym świecie nędzy i upodlenia.

Skrzesiński kochał jednak Chorowańską. Gdy się dowiedział, że go chce rzucić, zgodził się „pomówić" o warunkach, ale zazdrość knuła w nim straszne plany.

W czasie etargów w piwiarni, nagle, gdy paść już miało z obu stron „ostatnie słowo" zerwał się, dobył z zanadrza siekiery (nowiuteńkiej, a więc kupionej w drodze na naradę!) i zadał straszny cios w głowę swej kochance.

Trysnęła krew. Rozbestwiony jej widokiem sutener zamierzył się na Karola Sz., który na szczęście, zdołał wybiec na ulicę i wszczął alarm.

Przechodzący właśnie policjant skoczył do piwiarni.

Na widok munduru zbrodniarz wyciągnął z kieszeni buteleczkę z esencją octową i wypił całą jej zawartość.

Poczuł, że zamała dawka. Chwycił więc kuiel ze stołu, rozbił o marmmurowy blat i grubym odłamkiem szkła, nim zdołano temu przeszkodzić, przeciął sobie arterję na szyi.

Wezwane pogotowie przewiozło Chorowską i Skrzesińskiego do szpitala Dz. Jezus.

Stan Skrzesińskiego jest ciężki.

Napad na bóżnicę w Wilnie.

Czterech bandytów zamaskowanych usiłowało zrabować „rodały".

Wilno, 14 marca.

Na bóżnicę tutejszą dokonany został śmiały napad.

Napadu dokonało 4 bandytów, którzy doczekawszy momentu gdy w bóżnicy zdawałoby się nikogo nie było, rzucili się do drzwi synagogi.

Okazało się jednak, że drzwi są zamknięte, natomiast wewnątrz synagogi pozostało 3-ch starych żydów, których obecności napastnicy w pierwszej chwili nie zauważyli.

Wyłamawszy drzwi napastnicy w moment potem obezwładnili znajdujących się wewnątrz żydów a jeden z bandytów skierował się z workiem do „rodaku" w celu dokonania rabunku.

Na szczęście jednemu z napadniętych niejakiemu Elkinowi udało się na chwilę oswobodzić z rąk trzymającego go złoczyńcy i rozpocząć alarm.

Na krzyk Elkina zbiegli się przechodnie z ulicy Niemieckiej przychodząc z pomocą napadniętym.

Rabusie, którzy okazało się byli w maskach, znając widocznie wszystkie przejścia i zakamarki tej dzielnicy potrafili zmylić pogoń i zbiec w niewiadomym kerunku.

Z bóżnicy nic nie zrabowano. Policja w tej tajemniczej i b. podejrzanej sprawie wszczęła energiczne dochodzenie.

Burszowska moralność.

Skandal studencki w Berlinie.

Berlin, 14 marca.

W wydziale berlińskiego zrzeszenia akademickiego wykryto ogromną malwersację w kwocie 57 tysięcy marek złotych. Członkowie wydziału zamiast wpływające sumy odprowadzać do kasy, odprowadzali je do własneje kiesze ni przegrywali w karty. Winnych are sztowano w gmachu uniwersytetu.

Skandal ten pociągnie za sobą przykre konsekwencje, gdyż rząd zamierza rozciągnąć kontrolę nad wszystkiemi samopomocami studenetów.

Stwierdzono, że członkowie zarządu „Bratniej pomocy" popełniali nawet wymuszenia.

Wypadł z samolotu z wysokości 350 metrów.

Niezwykły wypadek lotniczy wydarzył się w tych dniach pod Sztokholmem. Młody oficer szwedzkiej marynarki zabił się tam, wypadłszy z samolotu znajdującego się na wysokości 350 metrów ponad aerodromem. Oficer ten miał zrobić fotograficzne z[illegible]e aerodromu z powietrza i przy fotografowaniu zbyt się przechylił i wypadł. Pilot dopiero w kilka minut później zauważył ten wypadek, kiedy się odwrócił celem porozumienia się ze swym towarzyszem.

Trocki profesorem dziennikarstwa.

Z Moskwy donoszą:

Trocki przyjął stanowisko profesora w tamtejszej szkole dziennikarskiej, nie zrzekając się jednak żadnego ze stanowisk zajmowanych w rządzie sowieckim.

Co mówi prasa zagraniczna o filmie „Upiór w Operze" który wkrótce ukaże się na ekranie „CASINA"

„Le Matin": Rekonstrukcja naszej Wielkiej Opery ze wszystkiemi jej detalami jest wykonana prawdziwie po mistrzowsku. Potężna akcja dramatyczna.... Wspaniały dramat, wykonany przez wybitnych artystów o wszechświatowej sławie. Mary Philbin i Lon Chaney'a.

„Le Petit Parisien": Potężne zadanie, gigantyczna próba sił! Fantazja, rzeczywistość, muzyka i tańce... wszystko to się mieni kalejdoskopowo w tem jedynem w swoim rodzaju dziele...

„Le Journal": Luksusowa inscenizacja, fascynujące sytuacje, niezrównane wykonanie...

„Le Petit Journal": Zazdrości godne powodzenie, jakim się wielki Universal poszczycić może.

„Excelsior": Nieporównana kreacja filmowa, którą przed kilkoma dniami po dziwiano w „Empirze" z zachwytem.

„Le Petit Parisien": Jeden z najbardziej sensacyjnych filmów, jakiego już oddawna nie oglądano.

„L'ecran": Mamy przed sobą arcydzieło w prawdziwem znaczeniu tego słowa.

„Comoedia": Uduchowiony amalgamat rzeczywistości z fantazją.

„Berliner Lokal-Anzeiger": ...akcja o napięciu nie do pomyślenia, tempo porywające, wykonanie mistrzowskie!

„Deutsche Allgem. Zeitung": Gra Lon Chaney'a jest wprost imponująca, wspaniała maska tego aktora jednem po ruszeniem oddaje momenty obłąkania i upiornej potęgi.

„Der Deutsche": Najlepszy film bieżącego roku! Precyzyjne ukształtowanie się monumentalnych mas. Wspaniałe potęgowanie się akcji.

„Berliner Morgenpost": ...są w tym filmie momenty nerwowego napięcia, smagające jak bicz i przenikające do głębi. Finał zaś w fantastycznie wzmagającem się tempie jest wprost mistrzowski.

„Neue Berliner 12 Uhr-Zeitung": ...z nastrojowych motywów logicznie i celowo zbudowany, konsekwentnie i bardzo zajmująco przeprowadzony... doskonałe zaopatrzony w sensacyjne i błyskotliwe tricki, imponująca budowa, olśniewające kostjumy, sceny masowe oraz koleje losów bohaterów arcyciekawe, fenomenalna gra Lon Chaney'a.

„Berliner Montagspost": ...gęsiej skórki dostaje widz przy oglądaniu tego frapującego filmu. Wspaniałe budowle, ożywione sceny zbiorowe i fenomenalna gra Lon Chaney'a i Mary Philbin stawiają film ten na pierwszem miejscu tegorocznej produkcji.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowo 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz [illegible] 10 szpalt [illegible] groszy za wiersz [illegible] (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I N[illegible]: 60 gr. za wi[illegible] stronie 4 [illegible] Zaręczynowe i ześlubin, po tekście 25 zł, [illegible] druk ogłoszeń administr. nie odpowieda. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-44, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.